

Henryk Batowski

"Literatura słowiańska. Kurs pierwszy", Adam Mickiewicz, w przekładzie i opracowaniu Leona Płoszewskiego, Warszawa 1952, Dzieła, Wydanie narodowe, t. 8 i 9, „Czytelnik”, s. 394 i 254 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 44/1, 317-329

1953

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

czasowego stanu badań nad stylistyką lingwistyczną. Przynosi ona nie objęte dotąd przez nikogo bogactwo materiału analiz stylistycznych, a zarazem wytycza drogi, którymi pójść powinny dalsze usiłowania w tej dziedzinie. *Szkice ze stylistyki języka rosyjskiego* staną się niewątpliwie bodźcem do szeroko rozwinętych badań nad stylistyką lingwistyczną.

Lucylla Pszczółowska

Adam Mickiewicz, LITERATURA SŁOWIAŃSKA. Kurs pierwszy. W przekładzie i opracowaniu Leona Płoszewskiego. Warszawa 1952. „Czytelnik”, s. 394 i 254. Dzieła. Wydanie narodowe. T. 8 i 9.

W ramach wydania narodowego dzieł Mickiewicza ukazują się m. in. tekst polski wykładów poety w Kolegium Francuskim. Wydawcą jest jeden z naszych wybitnych tekstologów, Leon Płoszewski, który zagadnieniom rekonstrukcji tekstu i jego ustalenia naukowego poświęcił przeszło ćwierć wieku. Dorobek wydawcy w tym zakresie, znany z jego poszczególnych publikacji od roku 1924 poczynając, gwarantował, iż rzecz ta w obecnym wydaniu ukaże się na pewno w starannej postaci. W niniejszej recenzji pozostawię raczej na boku podstawową dyskusję nad zasadą dokonanego przez wydawcę wyboru tekstów, jak również szczegółową ocenę ich przekładu, jakkolwiek problemy te wywołają, być może, ożywioną polemikę wśród specjalistów-filologów, chociażby ze względu na fakt, iż warunki rekonstrukcji tekstu pozostawiały wydawcy bardzo wielką swobodę. Pragnę natomiast zająć się bliżej problemami, jakie edycja ta nasuwa historykowi-sławiście.

Wydanie to ma inne cele niż wydanie sejmowe. Ma tak samo jak tamto dostarczyć tekstów możliwie najlepszych, ale nie ma to być wydanie w ścisłym słowa znaczeniu naukowe, jeżeli chodzi o rozmiary objaśnień wydawcy. W tej dziedzinie wydawca musiał się ograniczyć do faktów, jego zdaniem, najniezbędniejszych, tak więc nie mamy przed sobą wydania skomentowanego całkowicie. Zatem i uwagi, gdy mowa o komentarzu, muszą być niepełne¹.

Rozpatrzmy kolejno następujące zagadnienia, które nasuwa ocena nowego wydania: 1) rekonstrukcja tekstu, 2) fakty w tekście *Wykładów* i związane z nimi objaśnienia, 3) inne uwagi o komentarzach wydawcy, 4) język przekładu i korekta.

1) Uwagi w tym punkcie będą bardzo zwięzłe. Trzeba by mieć do dyspozycji ten sam materiał, który Płoszewski opracowywał przez z górą dwadzieścia lat i zapoznać się z tym materiałem tak dokładnie jak sam wydawca, aby wydać sąd o przyjętej metodzie wydawniczej i zaletach lub usterkach wyników pracy wydawcy. Jednakowoż nasuwa się tu pewna wątpliwość. Łączy się ona z licznymi omyłkami i lapsusami poety-profesora. W wykładach paryskich Mickiewicza oprócz faktów ścisłych i sądów trafnych znajdziemy nie mniej omyłek i nieścisłości, czasem nawet — fantazji. Otóż, czy należało je wszystkie zachować w wyda-

¹ Wyszedł tymczasem t. 10 wydania narodowego, zawierający 2 kurs *Wykładów*. Ze względów metodycznych musi być on jednak omawiany osobno, ponieważ istnieje odpowiedni tom wydania sejmowego, z którym należy nowe wydanie porównać.

niu? I to w wydaniu takim jak tu omawiane, nie mającym charakteru naukowego, lecz przeznaczonym do rozpowszechnienia w szerokich kołach społeczeństwa?

Jestem jak najdalej od chęci ukrywania niedociągnięć Mickiewicza, które mu w tym wypadku nie przynoszą najmniejszej ujmę. Ale jednocześnie zastanawiam się, czy celowe jest zachowanie w tego typu wydaniu wszystkich owych potknięć. Inna rzecz, iż komentarz wydawcy zwraca uwagę nie na wszystkie, właśnie w tej dziedzinie jest nader wstrzemięźliwy. Ale tu kryje się pewne niebezpieczeństwo: nie przygotowani należycie i nie pouczony komentarzem czytelnik pewne błędne sądy i twierdzenia Mickiewicza przyswoi sobie, a może nawet zechce je przekazywać dalej.

Nie ulega wątpliwości, że nikt rozsądny nie będzie uważał *Prelekcij* Mickiewicza za źródło naukowe do historii, literatury itp. narodów słowiańskich. Ale z drugiej strony — autorytet poety jest tak wielki, że chętnie powołujemy się na jego słowa, właśnie z *Prelekcij*, np. na jego sądy o Puszkynie, dekabrystach itd. Jakiż tu zatem nasuwa się problem, jaka możliwość? Na pewno nie ta, by cokolwiek w tekście Mickiewiczowskim usuwać czy zmieniać. Ale — zastrzegam, że są to wyłącznie rozważania teoretyczne (wobec nieoparcia ich na dokładnej znajomości wszystkich przekazów tekstu) — być może, istniała możliwość takiego ich doboru, by w wydaniu przeznaczonym dla szerokich kół odbiorców zmniejszył liczbę miejsc nieścisłych i pozycji błędnych.

Mam na myśli taki dobór tekstów, spośród nader wielu istniejących, dzięki któremu uniknęłyby się podawania wszystkich nieścisłości i błędnych sformułowań. Dla wydania o charakterze mniej lub bardziej popularnym (w najlepszym tego słowa znaczeniu) było to ewentualnie możliwe, pełny zaś tekst ze wszystkimi wariantami ukazałby się w wydaniu ściśle naukowym.

Jak sam wydawca nas informuje i jak już przedtem było wiadomo, autografy Mickiewiczowskie istnieją tylko dla bardzo nieznacznej części całego materiału. Opracowanie tekstu dla pierwszych jego wydań, ukazujących się za życia poety, Mickiewicz „powierzył znajomym Polakom i Francuzom, którzy zmieniali tekst według własnego uznania, przerabiali lub opuszczali całe ustępy” (t. 8, s. 349) — jak pisze sam Płoszewski, który wobec tego podjął się rekonstrukcji, o ile ta była możliwa, oraz uzupełnień według notatek poety, dodając „wiele ustępów i zdań pominiętych w tekście [drukowanym], a nawet całe partie wykładów” (tamże). Otóż wysuwam tezę, że dla wydania tego typu, bez uszczuplania jego wartości było możliwe dokonanie takiej rekonstrukcji i takiej redakcji tekstu, by ilość miejsc wadliwych w każdym razie ograniczyć. Byłoby to pożądane ponadto dla zmniejszenia liczby sprzeczności, występujących w ujęciu danej sprawy przez Mickiewicza w jego dwóch różnych wykładach.

Jako przykład można tu przytoczyć dwie wersje zakończenia wykładu 4 w wydaniu Płoszewskiego i w dawniejszym polskim, Wrotnowskiego, z roku 1865:

...szybkość, której brak duchowi Niemców z kontynentu, a którą Rosja zawdzięcza może, podobnie jak Anglia, duchowi normandzkiemu, jako że Normandowie długo w obu tych krajach panowali.

Szybkość, która jedną, drugą [Rosję i Anglię] różni od ociężałości Niemiec stałego lądu, może równie należeć się zaszczeponemu w nich duchowi Normandów.

Na czym polega różnica? Na określeniu użytym w wydaniu nowszym: Normandowie „długo panowali” w Rosji. A tymczasem poeta nasz w wykładzie 9 podkreśla fakt szybkiej slawizacji przybyszów normandzkich na Rusi:

Ród panujący zesławiańszczył się całkiem w trzecim pokoleniu i nie ma już śladu wojowników normandzkich na Rusi.

... co z nich pozostało na ziemi ruskiej, to w trzecim pokoleniu straciło już wszelką cechę obcego rodu. Rodzina panująca nawet zesławiańszczyła całkiem...

Płoszewski, t. 8, s. 99.

Wrotnowski, t. 1, s. 64.

Jak wiemy, obecna radziecka nauka historyczna sprowadza rolę i wpływ normandzkich przybyszów na Rusi do istotnej, minimalnej w rzeczywistości miary. Mickiewicz żył w czasie, gdy — przeciwnie — panowała teoria Karamzina wyolbrzymiająca tę rolę, sam też się do tej opinii stosował. Ale byłoby, jak sądzę, bez szkody dla spuścizny poety, gdyby obecnie wybrało się stylizację unikającą podkreślenia długości rządów przybyszów oraz ich silnego wskutek tego wpływu.

Z tego samego 4 wykładu zaczerpnijmy inny fragment. Mickiewicz wyraża zdanie, które opiera się na fakcie nieznamości średniowiecznego piśmiennictwa Słowian południowych. Ze zdania wynika, że Słowianie ci przed najazdem tureckim właściwie nie posiadali literatury pięknej. Otóż sformułowanie to jest w najnowszym wydaniu o wiele jaskrawsze niż w poprzednim:

Tak więc tworzono tu poezję liryczną, tworzono też śpiewy bohaterskie, ale nie z tego, co jest umiejętnością, wyższą literaturą, nie mogło w tych dzikich stronach zaszczerpieć się ani rozwinąć.

Dlatego też stworzono tu poezję liryczną, stworzono epizody historyczne, ale wszystko, co jest umiejętnością, literaturą wyższą, ani przyjąć się, ani rozwinąć się nie mogło.

Płoszewski, t. 8, s. 43.

Wrotnowski, t. 1, s. 24.

Najnowszy tekst przede wszystkim nazywa te strony „dzikimi”, czego nie mamy w dawniejszym, a nadto o stopień silniej („nie” wobec łagodniejszego „wszystko”) neguje istnienie literatury pięknej w średniowiecznej Bułgarii i Serbii. Wiemy, że tu poeta się mylił, zresztą w późniejszych wykładach wspomina sam marginesowo czy o Symeonie bułgarskim, czy o św. Sawie serbskim. Może zatem wzmiankę o „dzikości” i kategorię negację należało jednak zastąpić mniej bezwzględny sformułowaniem z roku 1865?

I jeszcze jeden przykład, tym razem z wykładu 6:

W ciągu tysięcy lat dzieje ich [Słowian] leżą w pomroce ... Ich [Słowian] właściwa historia poczyna się z chrześcijaństwem.

Historia [Słowian]... poczyna się dopiero od epoki chrześcijańskiej, tyśiące jej lat poprzednich leżą w pomroce.

Płoszewski, t. 8, s. 72—73.

Wrotnowski, t. 1, s. 45—46.

Cała ważka różnica kryje się w kolejności zdań, tj. myśli. Przekaz dawniejszy ujmuje rzecz lepiej, kładąc jak gdyby nacisk na końcowych kilku słowach: „tysiące jej [historii słowiańskiej] lat poprzednich leżą w pomroce”.

Mickiewicz tym zakończeniem dopuszcza możliwość, że historia Słowian istniała również przed przyjęciem przez nich chrześcijaństwa, ale zgodnie z ówczesnym stanem nauki (pomysłów Chodakowskiego nikt nie brał poważnie) stwierdzał, że o tych wcześniejszych okresach nic nie wiadomo. Tymczasem najnowszy tekst kończy się właśnie kategorięcznym stwierdzeniem, że historia Słowian zaczyna się od przyjęcia chrześcijaństwa, osłabiając przez to możliwość, że i przedtem mogło coś istnieć.

Są to różnice nader subtelne i, zdawałoby się, znikome. A jednak mają one swą wagę i wymowę, która zasługuje na rozważenie. Jeśli wiemy, że zarówno francuskie wydanie tekstu *Wykładów*, jak i polskie nie jest wiernym odbiciem kolejności zdań Mickiewicza, lecz jest mniej lub bardziej wiernym oddaniem jego zasadniczej myśli — co poeta akceptował przeglądając i korygując niektóre przynajmniej partie tekstu (nie wiemy, o ile dokładnie!) — w takim razie było wskazane raczej pozostawienie kolejności zdań z roku 1865, zgodniejszej z rzeczywistością.

Do tych trzech przykładów ograniczamy tę część recenzji, pozostaje bowiem szereg dalszych kwestii, a recenzja nie ma charakteru rozprawy. W tym punkcie parę jeszcze uwag o metodzie rekonstrukcji, stylu i języku. Wydawca w wielu wypadkach korzystał z możliwości uzupełniania tekstu wyrazem, który ujmuje w nawias kłamrowy. Pisze (s. 349), że czyni to w wypadku, gdy stenograf opuścił np. jakieś imię własne i zaznaczył je kropkami. Ale tu trzeba postawić pytanie, czy stenograf zawsze te kropki stawiał? Jest dość prawdopodobne, że niekiedy zapominał to zrobić. Toteż nie szkodziłoby, gdyby wydawca korzystał w szerszym zakresie ze swych praw, o ile dodanie jakiegoś słowa mogło przyczynić się do lepszej zrozumiałości tekstu lub do usunięcia niejasności. Np. przydałoby się wprowadzenie w nawiasie spójnika „oraz” w dwóch miejscach: na s. 40 (koniec wykładu 3) należałoby dodać: „Przenieśmy się teraz na drugą stronę Karpat, w kraje będące pod panowaniem austriackim, do Ilirii [oraz] do Serbii i Czarnogórza”. W tekście ogłoszonym zakończenie tego zdania brzmi: „...w kraje będące pod panowaniem austriackim, do Serbii, Ilirii i Czarnogórza”. Otóż przestawienie kolejności dwu tych nazw i dodanie wspomnianego spójnika wyjaśnia zdanie, które w tekście ogłoszonym budzi błędne wrażenie, że wszystkie wymienione tu kraje były wówczas pod panowaniem austriackim, a to dotyczyło tylko tzw. Królestwa Ilirii, tj. ziem słoweńskich, a także Dalmacji, należącej za czasów napoleońskich do „Prowincyj Iliryskich”. (Mickiewicz mógł tu mieć nadto na myśli jeszcze Chorwację). Dodajmy, że Płoszewski, jakkolwiek miejsca tego nie przemyslał do końca, uniknął błędu Wrotnowskiego, który wprost takie błędne wrażenie podsuwa, pisząc z dwukropkiem: „Przejdziemy teraz na drugą stronę Karpat, w kraje będące pod panowaniem austriackim: do Serbów, Ilirów i Czarnogórców” (*op. cit.*, t. 1, s. 22). Tego samego regionu dotyczy inny fragment, gdzie proponowany przez mnie spójnik byłby pożyteczny. Mianowicie w wykładzie 15 czytamy: „kraje naddunajskie, Serbia, Kraina, Hercegowina” (t. 8, s. 178). Jak wiemy, do krajów naddunajskich należy zaliczyć tylko Serbię, ale nie oba pozostałe, a zatem należałoby napisać: „kraje naddunajskie — Serbia [oraz] Kraina, Hercegowina”.

Następnie, sądzić trzeba, wydawca mógł i powinien był zwrócić uwagę na miejsca, w których autor sam sobie przeczy, i przy doborze przekazów unikać niekonsekwencji. Nie mając pod ręką wszystkich tekstów ani tym bardziej materiałów rękopiśmiennych, nie mogę stwierdzić, czy było możliwe znalezienie takiego, a raczej dwóch takich, które pozwoliłyby uniknąć jaskrawej niekonsekwencji Mickiewicza w wykładzie 4, gdzie najpierw czytamy: „Po wygaśnięciu dynastii narodowej dom Luksemburgów, panujący w Czechach, wspierał umiejętność i sztuki; później również dom austriacki starał się o ile możliwości rozwijać zarody kultury narodowej” (podkr. H. B.). To na s. 46, a zaraz potem, na s. 48: „przez dwa wieki Austria niszczyła w Czechach wszelkie pomniki dawnego piśmiennictwa” (podkr. H. B.). Pierwsze z tych dwu zdań o Habsburgach jest fałszywe, drugie — prawdziwe. Jeżeli nie można było uniknąć bliskiego sąsiedztwa takich sprzeczności, pożądane było dodać odpowiednią uwagę w komentarzu — a tego nie ma.

Inny powód do zastanowienia następuje następująca kwestia. Zakończenie wykładu 15 i początek wykładu 16 zawierają niemal identyczne w brzmieniu szczegóły o carze serbskim Duszanie. Nasuwa się przypuszczenie, że nastąpiło tu jakieś pomieszenie w stenogramach wykładów. Należało się zastanowić, czy nie usunąć z zakończenia wykładu 15 (s. 182) ustępu, który niemal dosłownie powtarza się w początkowej części wykładu następnego (s. 183), będąc tu punktem wyjścia do dalszego ciągu wydarzeń.

Czasem wydanie wcześniejsze, mimo że zawiera słowa, których Mickiewicz z katedry może nie wypowiedział, podaje sformułowania właściwsze. Oto np. na s. 296 wydania Płoszewskiego (wykl. 22) czytamy: „...ludy zwane Liwonami, Kuronami, Letonami i Prusami... Początek tych ludów jest dotychczas tajemniczy; należą one do rodu indogermańskiego, ale nie są ani germańskie, ani słowiańskie, mają swój odrębny język, który ze wszystkich języków najbardziej zbliża się do sanskrytu”. Dziwić nas tu musi przede wszystkim pominięcie przez Mickiewicza najbliższych sobie Litwinów. Nadto mamy do czynienia z nieścisłym twierdzeniem, jakoby pochodzenie tych wszystkich ludów było wspólne — indoeuropejskie. Wiadomo zaś, że Liwowie na pewno, a Kuroni najprawdopodobniej nie byli Indoeuropejczykami, lecz należeli do rodziny ugrofińskiej. Otóż wydanie z roku 1865 (t. 1, s. 215—216) prostuje przynajmniej jedną z tych usterek. Mamy tam: „...szczep letoński, obejmujący Liwonów, Kuronów, Semigalów, Litwinów i Prusaków...” itd. (z dalszą wzmianką o wspólnym również, indoeuropejskim pochodzeniu). Nawet jeżeli Mickiewicz Litwę i Żmudź istotnie pominął — co wydaje się mało prawdopodobne! — to Wrotnowski dobrze zrobił uzupełniając odpowiednio wykład poety i Płoszewski powinien raczej był pójść za tym przykładem albo przynajmniej odpowiednio uwzględnić sprawę tę w komentarzu — gdzie miejsce to zostało pominięte. Albo znów odwrotnie: przekaz dawniejszy nie zawiera błędnego stwierdzenia, które występuje w wydaniu najnowszym, a które mogło być najprawdopodobniej pominięte, gdyż ewentualnie polega na omyłce stenografa lub kopisty. W wykładzie 18 (t. 8, s. 221) czytamy, że „w VII wieku liczne rzesze Słowian wysyłane były do Azji Mniejszej dla walki z Turkami i przechodzą na stronę turecką”. Zdanie to, będące anachronizmem o tyle, że Turków w VII wieku w Azji Mniejszej nie było, sformułowane jest u Wrot-

nowskiego bez określenia daty, zatem w sposób już dopuszczalny: „[Słowianie] wysyłani są masami do Azji Mniejszej dla odpięcia Turków, przechodzą masowo na ich stronę...” (t. 1, s. 160—161).

Wreszcie, by skończyć z tym działem, jeszcze jedna kwestia. Czy można jednak w każdym wypadku odrzucać przekaz zapisany na wykładzie? Idąc za moim stwierdzeniem² — lub może doszedłszy do tego niezależnie — Płoszewski wstawia na końcu wykładu 16 (t. 8, s. 198) opuszczone w wydaniach dawniejszych nazwisko jednego z „dostawców” — jakby można powiedzieć — pieśni ludowych dla Wuka Karadžića: „Tešzan Podrugowicz”. Otóż w znanym mi przypadkowo egzemplarzu kopii rękopiśmiennej wykładów inie wymienionego zapisano *Etienne*. Sądzić trzeba, że Mickiewicz, nie znający języka serbskiego, zrozumiał jednak formę *Tešan* jako „Stefan” i przełożył na francuskie *Etienne*. Tak bodaj należało zostawić w druku, a poprawić w objaśnieniach.

2) O podanych przez Mickiewicza faktach, tj. o ich prawdziwości i ścisłości trudno się rozwozić. Oprócz nader wielu dokładnych i istotnych znajdujemy, niestety, nie mniej błędnych i nieprawdziwych. Tu odpada możliwość „poprawiania” tekstu. Jeżeli wszystkie przekazy zgodnie zawierają te same błędy, nie można, oczywiście, uniknąć ich ogłoszenia. W takim wypadku jednakowoż rzeczą wydawcy i komentatora jest uwzględnienie tych spraw w dodatku krytycznym. Płoszewski pisze na s. 354: „Objaśnienia mają zasadniczo ułatwić zrozumienie tekstu, informują o utworach omawianych, wskazują źródła przytoczeń itp.; nie mogą prostować wszystkich niedokładności rzeczowych lub błędnych poglądów”. Zgadza się z wydawcą, że w wydaniu tego typu — czego jednak nie podkreślono — istotnie nie było możliwe sprostowanie wszystkich omyłek i lapsusów poety-profesora. Aby to uczynić, trzeba by podwoić objętość tomu. Jednakże byłoby pożądane, aby wydawca powiedział parę słów o zastosowanym przez siebie kryterium przy doborze podanych objaśnień, dlaczego jedne dał, inne zaś pomijał. Musiałyby się nasunąć bowiem znaczne wątpliwości co do słuszności obranej metody, gdyby się okazało, że objaśniono np. mniej niż połowę zasługujących na to kwestii, że pominięto objaśnienia odnoszące się do spraw szczególnie błędnie przedstawionych, że wreszcie niektóre wyjaśnienia wydawcy są bądź nie wystarczające, bądź nawet zawierają omyłki. Fakt, że wydawca nie jest sławistą ani historykiem, musiał wpłynąć na kryterium oraz możliwości przy opracowaniu komentarza i wyborze ilości oraz jakości objaśnień, które zarówno w doborze jak jakości nasuwają zastrzeżenia. Dodajmy, że zastrzeżeniom podlegają oczywiście tylko porcje nieliczne. Ale historyk narodów słowiańskich musi je postawić.

Jeżeli już wydawca nie może wyjaśnić wszystkich kwestii ani sprostować wszystkich omyłek, winien nader starannie zastanowić się nad wyborem miejsc najbardziej domagających się komentarza ze względu na wagę problemu i stronę polityczną danego zagadnienia. Nawiązać tu trzeba do wysuniętych w punkcie I uwag dotyczących rekonstrukcji tekstu, które to uwagi miały na celu wysunięcie także politycznej doniosłości i politycznego kryterium zastosowanego przy rekonstrukcji tekstu, bez uszczerbku dla metody naukowej i wierności wobec myśli (nie zawsze: słów) Mickiewicza. Sądzę, że komentarz wydawcy musi objąć przede wszystkim problemy zasadnicze, poruszone w tekście Mickiewiczowskim, zwłaszcza w wypadkach gdy z tekstu

² Por. mój artykuł w Pamiętniku Literackim, XXXI, 1934, s. 48.

wynika przeciwne naszym dzisiejszym pojęciom przedstawienie danego zagadnienia przez Mickiewicza. Należą tu zatem problemy takie, jak np. pochodzenie narodów słowiańskich, ich podział na grupy językowe, początek poszczególnych państw słowiańskich, ich wzajemne stosunki, ich wzajemne wpływy oraz stosunki z innymi narodami. Obowiązkiem wydawcy jest dać tu objaśnienia, a w razie potrzeby sprostowania z uwzględnieniem najnowszych badań w danej dziedzinie. Jest to ważniejsze niż objaśnienie szczegółów bardzo drobnych, dotyczących poszczególnych wydarzeń, osobistości, ich dzieł itd. Z punktu widzenia owych zasadniczych problemów komentarz w obecnym wydaniu sprawia nam zawód. O ile budzi podziw wielką erudycją komentatora w zakresie objaśnienia i prostowania nader znacznej liczby drobnych szczegółów, to jednak zbyt wstrzemięźliwie odnosi się do kwestii podstawowych.

Można by odpowiedzieć na te uwagi, że przecież ani z tekstu wykładów Mickiewicza, ani z komentarza i tak nikt nie będzie studiował dziejów Słowiańszczyzny ani filologii słowiańskiej. Słusznie, lecz mimo to należy podać najnowsze wyniki badań w kwestiach najbardziej zasadniczych, w konfrontacji z twierdzeniami Mickiewicza. Nie znajdujemy jednak w objaśnieniach danych o początkach historii narodów słowiańskich — według najnowszych wyników badań historyków i archeologów radzieckich, polskich i czeskich, o kulturze Słowian przed przyjęciem chrześcijaństwa, o początkach państw słowiańskich, np. Rusi przed Włodzimierzem Wielkim, o obaleniu przez uczonych radzieckich teorii „normandzkiej”, o przyjętym obecnie podziale języków słowiańskich. Sądzę, że nie wystarcza tu wskazanie, jak się te sprawy przedstawiały w nauce w okresie współczesnym Mickiewiczowi, co mogłoby wystarczyć w wydaniu *sensu stricto* naukowym, gdy korzystający z takiego wydania sami na ogół dostatecznie znają dane zagadnienia. W wydaniu przeznaczonym dla szerokich kół czytelniczych ważniejsze jest przedstawienie najnowszych wyników badań w tej dziedzinie.

Wybrane przeze mnie w punkcie I cytaty zostały wybrane celowo, by zwrócić uwagę na niektóre zasadnicze problemy domagające się skomentowania. Należy tu zarówno kwestia występowania Słowian w historii przed przyjęciem chrześcijaństwa, jak kwestia minimalnej roli najeźdźców normandzkich w historii dawnej Rusi, jak wreszcie kwestia istnienia wcale bogatego piśmiennictwa u Słowian południowych przed najazdem tureckim. A kwestii podobnej wagi jest w tomie niniejszym³ więcej. Miejsce zawierających fakty nieścisłe lub błędne, a nie uwzględnionych w komentarzu jest ponad 100. Trzeba by wielu stronic na wyliczenie wszystkich i uzasadnienie zarzutu błędności. Tylko przykładowo zatem zwrócę uwagę na niektóre z nich, wybierając po jednej pozycji z każdego wykładu pierwszego roku. W wyliczeniu poniższym cyfra rzymska oznacza wykład, pierwsza z arabskich — stronicę, druga wiersz (względnie wiersze). W nawiasie klamrowym zamieszczono możliwie najwięcej uzasadnienie zarzutu.

I 15, 70—71: Słowianie zawsze ciążyli i ciążą jeszcze ku Zachodowi. [Nawet w czasach Mickiewicza mogło odnosić się to tylko do mniejszej części Słowian].

³ Mówiąc o „tomie niniejszym” mam na myśli, tu i w następnych zdaniach, tom 8.

- II 31, 3—4: utrata dla chrześcijaństwa Ilirii. [Chodzi tu o najazd Turków, którzy jednak Słowenii nigdy nie zajęli].
- III 38, 3—4: lud... Kozaków, złożony ze Słowian, Tatarów i Turków... Kozacy mówią językiem pośrednim między polskim i ruskim. [Tu zasadnienia chyba nie trzeba].
- IV 42, 26—27: za królów macedońskich istniało jeszcze parę niezależnych państw słowiańskich, jak Iliria... [O starożytnej Ilirii wiemy w ogóle mało, ale wiemy na pewno, że nie była „państwem słowiańskim”⁴].
- V 53, w. 52 oraz 55, w. 55: Polska [...] nie ma nawet katedr naukowych. [Gdy Mickiewicz wykład ów wygłaszał, na uniwersytecie krakowskim wykładano po polsku; zmieniono go dopiero po roku 1846].
- VI 69, 170—171: zagon=zakon [etymologia oczywiście błędna].
- VII 80, 168—169: długi okres bytu czysto domowego, który zaczął się na 780 lat przed Chr. i trwał aż do roku 600 naszej ery. [Daty zupełnie dowolne].
- VIII 91, 199—201: W tymże czasie [w. VII], ale w innych stronach Słowiańszczyzny, założyli królestwo wodzowie morawscy. [Wiadomo, że państwo „wielkomorawskie” powstało raczej dopiero w IX w., ale obejmowało ono przynajmniej część ziem należących do państwa „Samona”].
- IX 101, 188 i 102, 1: Cyryl i Metody ... obydwaj zmarli w Rzymie. [Metody zmarł na Morawach].
- X 107, 40—41: Nigdy Madiar nie chciał przyjąć nic słowiańskiego. [W języku węgierskim znajdujemy ogromnie dużo zapożyczeń słowiańskich].
- XI 117, 2: Rękopis praski. [Ma być: zielonogórski⁵].
- XII 133, 94—96: Niemcy... nie żywili nieublaganej ku Słowianom nienawiści; Słowianie, skoro tylko nawrócili się, korzystali z ich opieki... [Mowa o podbojach Gerona i jemu podobnych na obszarze nadłabskim i nadbałtyckim — wiadomo, co to była za „opieka”!]
- XIII 154, 479 i n. Spomiedzy trzech wielkich języków, na które dzisiaj rozpada się mowa słowiańska... [Nawet współcześni Mickiewiczowi uczeni i poeci mówili stale o czterech takich językach: poza rosyjskim, polskim i czeskim wymieniali stale jeszcze „ilirski”, tj. chorwacki i serbski].
- XIV 161, 162—163: Kruk... założył stolicę swego królestwa na wyspie Rugii, niedaleko Lubeki [Krut — tak! — rezydował w Lubece, która oddalona jest od Rugii o *circa* 200 km, a z mieszkańcami tej wyspy pozostawał w zawziętej nieprzyjaźni].
- XV 180, 339—340: Język bułgarski [...] jest to język zmieszany z pierwiastków uralско-fińskiego i słowiańskiego. [Elementy protobułgarskie stanowią minimalny procent w języku bułgarskim].
- XVI — [Cały ten wykład zawiera najwięcej chyba nieścisłości ze wszystkich. Daty, nazwiska, nazwy geograficzne, wszystko jak najbardziej balałutne. Komentarz nie prostuje nie].

⁴ Płoszewski w komentarzu na s. 360 zwraca uwagę na niesłuszność takiego ujęcia przez Mickiewicza, pisząc: „państwa słowiańskie”. Cudzyśłów ten jednak w tym wypadku nie wystarcza, nie jest bowiem jednoznaczny.

⁵ Mickiewicz już w wykładzie 10 (s. 110) błędnie twierdzi, że rękopis, który tu omawia, tj. zielonogórski, został znaleziony w Pradze; wydawca nie zwraca na to uwagi, choć poza tym o „zabytku” tym mówi dość obszernie (s. 368).

- XVII 206, 200—201: Z historii wiadomo, że Jug ze swymi synami poległ na 15 lat przed bitwą na Kosowyń Polu. [Historia nie wie nic w ogóle o Jugu i jego synach].
- XVIII 219, 66—67: Z Arnautami i Albańczykami... [Wiadomo, że Arnauti to turecka nazwa Albańczyków, czyli że to jedno i to samo].
- XIX 242, 401: Warownia Żablak leżała na terytorium albańskim. [W istocie oczywiście nie, lecz na rdzennie słowiańskim].
- XX 249, 18—19: Ojciec, którego Serbowie nazywają baba. [Tylko Serbowie-muzułmanie, tj. mały odłam narodu serbskiego].
- XXI 283, 546—547: Rządowi austriackiemu i rządowi tureckiemu udawało się zaciągać w Czarnogórze pułki, a niekiedy całe armie. [Nic podobnego, choćby dlatego, że kraina ta za mało miała ludności na taki werbunek].
- XXII 289, 167—168: Kraina między górnym Bugiem a Karpatami, rozciągająca się aż po Wołoszczyznę i Mołdawię! [Ruś Halicka nie graniczyła nigdy z Wołoszczyzną, lecz tylko z Mołdawią].
- XXIII 302, 180: Iwan III przybiera tytuł cara. [Iwan IV, r. 1547].
- XXIV 319, 236—239: Ottokar... zostawił... królestwo obejmujące znaczną część Austrii, Śląsk... [Przemysł Ottokar II musiał zwrócić Rudolfowi z Habsburga zajęte poprzednio części Austrii, a Śląska Czechy jeszcze wtedy nie opanowały].
- XXV 332, 142—143: Węgrzy, a nawet despota serbski, którzy pierwiej tak pragnęli pokoju, ubolewali... [Despota serbski, Jerzy Branković, był zwolennikiem utrzymania pokoju z roku 1443 i dlatego nie udzielił w następnej wyprawie pomocy Warneńczykowi].
- XXVI 6, 35—36: ... od strony Moskwy dialekt nowy, utworzony z fińskiego i słowiańskiego. [Jest to echo pewnych antyrosyjskich teorii, naturalnie absurdalnych].
- XXVII 21, 162: Byli tam [w Prusach królewskich] Prusowie, czyli pradawni Litwini. [Tych raczej nie było w tej części Prus, która przypadła Polsce w roku 1466].
- XXVIII 27, 1—3: Ze wszystkich ludów słowiańskich jedni Polacy posiadają pamiętniki historyczne. Rosjanie nie mają żadnego dzieła w tym rodzaju; pisarze czescy układali raczej roczniki niż historie. [Wystarczy dla owej epoki wymienić nazwiska takie, jak Kotoszichin w Rosji lub Veleslavin w Czechach].
- XXIX 48, 242—243: Księstwo Moskiewskie ... zdawało się być zupełnie obce całemu ruchowi umysłowemu! [W istocie w XVI w. na Rusi moskiewskiej panował bardzo żywy ruch umysłowy; świadczą o tym takie nazwiska, jak np. Józef Wołockij, Nił Sorskiej itd.].
- XXX 58, 52—53: W Czechach ostatni Jagiellonowie ograniczali się... do zrównoważenia siły stronictw. [W istocie Władysław II i Ludwik II nie prowadzili żadnej własnej polityki, ulegając magnatom].
- XXXI 88, 564—565: Listy pochodzące rzekomo od króla Zygmunta [Augusta]. [W istocie spisek taki istniał naprawdę za Iwana IV, w powiązaniu z Polską].
- XXXII 102, 392 i n. O niebezpieczeństwie jakoby dla Europy ze strony Rosji Iwana IV [Należało niezbędnie dać odpowiednie objaśnienie].

XXXV⁶ 127, 9—10: Poezja polska, a zatem i słowiańska XVI wieku, ma za przedstawicieli jedną rodzinę... Kochanowskich oraz kilku pisarzy siełanek! [Mickiewicz nie znał, poza Gundulićem, wybitnych pisarzy dalmackich i dubrownickich XVI i XVII w.].

XXXVI 153, 351: [Batory] pochodzenia słowiańskiego, znał język polski... [Wiadomo, że jedno i drugie jest nieścisłe].

XXXVII 163, 180—181: [Batory] zagroził stolicy państwa moskiewskiego [Wojska Batorego nie dotarły dalej jak do Pskowa].

XXXVIII 177, 174—175: Za Dunajem... najdonioślejszy utwór, jaki w języku słowiańskim poświęcono rozślawnieniu króla Jagiellończyka! [Chodzi to o *Osmana* Gundulića, który poświęcony jest jednak nie komuś z dynastii jagiellońskiej, lecz Władysławowi IV Wazie⁷].

XXXIX 197, 301: Godunow, prosty bojar. [Godunow był już za cara Fiodora wysokim dostojnikiem państwowym].

XLI 219, 211—212: Austria ... zachowywała jeszcze tytuł cesarstwa apostołskiego. [W istocie takiego tytułu nie było nigdy, istniał tylko tytuł króla apostołskiego Węgier, który wtedy nosili władcy Austrii, będący zarazem królami czeskimi i węgierskimi].

Oto mała garść przykładów, wybranych całkowicie dowolnie, a zredagowanych tak, jakby sobie życzyć należało, by wyglądał komentarz do wydania przeznaczonego dla szerokiego kręgu społeczeństwa. Celowo pomieszano tu kwestie natury zasadniczej z drobniejszymi szczegółami, podkreślić jednak trzeba, że przede wszystkim te pierwsze musiałyby być uwzględnione w razie, gdyby brak miejsca zmusił do zrezygnowania z części objaśnień.

3) Z kolei zająć się trzeba tym, co w komentarzu znajdujemy. Ponownie trzeba z uznaniem stwierdzić, że znajdujemy w objaśnieniach Leona Płoszewskiego dużo cennych szczegółów, nieraz nadspodziewanie trafnych uwag, wiele dowodów głębokiego wniknięcia w cały rozległy materiał i wydobywania trudno dostępnych drobiazgów. Ale fakt, że nasz wydawca nie jest ani historykiem, ani sławistą, nie mógł nie spowodować pewnych usterek, których niewątpliwie można było uniknąć, gdyby praca była wykonywana kolektywnie albo gdyby wydawnictwo doceniło potrzebę kontroli specjalistycznej. Liczba usterek nie jest zresztą znaczna, przekracza 20, a nie sięga 30. Niemniej niektóre z nich są tego rodzaju, że lepiej byłoby ich uniknąć. Oto wykaz najważniejszych:

s. 356: gdy mowa o pracy Kollára o wzajemności słowiańskiej, należało wymienić nie jej niemieckie, lecz czeskie wydanie z roku 1836, gdyż to właśnie wydanie miał w swej bibliotece Mickiewicz⁸;

s. 358: głagolica dochowała się w Dalmacji (gdzie jej nader mało używano), lecz na Przymorzu Chorwackim i wyspach płn. Adriatyku;

s. 363: wybitny historyk praw słowiańskich, Hube, miał na imię Romuald, nie Józef;

⁶ Pominięto wykłady 33 i 34, ponieważ mówią tylko o sprawach polskich i usterek nie zawierają.

⁷ Błąd ten Mickiewicz powtarza jeszcze w wykładzie 40.

⁸ W moim wykazie słowiańskiej biblioteki Mickiewicza (Sprawozdania PAU, XXXVIII, 1933), poz. 123.

s. 367: *Glagolita Clozianus* zawiera nie dwa zabytki w języku starsłowiańskim pisane glagolicą, lecz jeden cerkiewnosłowiański, pisany glagolicą, a drugi istotnie starsłowiański, ale pisany łacinką (tzw. *Brižinski spomenik*);

s. 368: Soluń — nie każdy wie, że to Salonika;

s. 370: należało dodać, co ostatnio historiografia polska sądzi o narodowości Galla;

s. 371: z Bolesławem Chrobrym walczył nie Henryk V, lecz Henryk II; tamże: należało dodać, że język „wendyjski” z okolic Lüneburga nosi w slawistyce nazwę połabskiego lub drzewiańskiego;

s. 373: S. Rožnay był nie Czechem, lecz Słowakiem;

tamże: co ma oznaczać „knež”? Serbskie *knez* należy przetłumaczyć: książę;

s. 374: Miłosz Obilić nie jest postacią legendarną, lecz historyczną (Kobilić);

s. 377 wyrażenie Mickiewicza o dziele Pradta o Grecji i Turcji nie jest „mylne”, lecz ściśle. Książka taka wyszła istotnie w Paryżu w roku 1826 pt. *L'Europe par rapport à la Grèce et à la réformation de la Turquie*, par M. de Pradt, ancien évêque de Malines (s. 271)⁹;

s. 383 — przy Monomachu należy podać tak samo lata jego panowania, jak przy innych władcach Rusi i jak to wydawca czyni w analogicznych wypadkach, a nie tylko daty urodzenia i śmierci;

t. 9, s. 232: „rusiński” nie jest terminem sztucznym, jak twierdzi wydawca, lecz czasowo używanym w XIX w., zanim wszedł w użycie termin: „ukraiński”;

s. 234: „Jankuł wojewoda” — należało uzupełnić wyjaśnieniem, że jest to Jan Hunyady.

Odrębną kwestię stanowią dość liczne w komentarzu omyłki w nazwiskach i innych wyrazach obcych. O tym jednak dalej niżej.

4) O języku przekładu Płoszewskiego można ogólnie wyrazić się z wielkim uznaniem. Tłumacz pisze, że starał się „wzorować w miarę możliwości na stylu polskiej prozy Mickiewicza, odnajdywać odpowiednie wyrażenia w jego pismach polskich” (t. 8, s. 349). Język przekładu jest piękny, brzmi istotnie jak Mickiewiczowski. Zastrzeżenia budzą wszakże niektóre formy, jak np. „posuniona” (t. 8, s. 32), „rozwiniona” (tamże, s. 289 i 296), „budownik” (tamże, s. 262), które bez szkody dla patyny można było zastąpić formami poprawnymi. Jest i składnia niepoliska, np. „zważyć na coś” (tamże, s. 127).

Dużo zastrzeżeń budzi kwestia przekładu imion własnych czy nazw geograficznych, które występują niekiedy w brzmieniu całkowicie błędnym. Należało tu nie naśladować Mickiewicza przejmując jego formy, gdyż przekład zostawia zawsze pewną swobodę. Tak np. *Elba* (zamiast: Łaba), *Kotar* (zam. Kotor (t. 8, s. 226, 338), *Gran* (zam. Iron; tamże, s. 111), *Kimry* (tamże,

⁹ Przy tej sposobności pragnę zwrócić uwagę na związaną z tą sprawą pozycję, która, być może, nie jest znana naszym bibliografom Mickiewiczowskim: na mój artykuł wykazujący (o ile wiem, po raz pierwszy) fakt korzystania przez Mickiewicza z broszury Karadźića o Czarnogórze. Wyszedł on pt. *Jeden nepoznatí izvor Mickijevičevih predavanja o Jugoslovenima*, w belgradzkim czasopiśmie *Prilozi za književnost, jezik, istoriju i folklor*, XIV, 1934, s. 1—5.

s. 56), *Pomerania* (t. 9, s. 218). Niekonsekwentnej pisowni: Obotryci i Bodryci (t. 8, wykł. 14, s. 156 i n.) także dałoby się uniknąć.

Następna uwaga dotyczy częściowo poruszonyj uprzednio kwestii — krytyki komentarza. Należało bezwzględnie objaśnić 1) wyrazy staropolskie, niezrozumiałe dla przeciętnego czytelnika współczesnego (np. *prze*), 2) wyrazy zaczerpnięte z innych języków słowiańskich, występujące czy u Siemińskiego w przekładach pseudozabytków staroczeskich, czy u Zmorskiego w przekładach pieśni ludowych serbskich. Słowa takie, jak np. *sędziębny*, *poczetem* (t. 8, s. 113) czy *mizina* (tamże, s. 190), *mletecki* (s. 233), *kaduna* (s. 277) i wiele innych są zrozumiałe dla Polaka znającego język czeski lub serbski, ale wydanie obecne nie tylko dla takich czytelników jest przeznaczone.

Korekta wyrazów obcych zawiodła również w znacznej mierze. Parę bodaj stronie można by zapełnić wyczeniem usterek w tej dziedzinie. Najważniejsze pozycje to: konsekwentnie *Kollar* zamiast Kollár, tak samo konsekwentnie *Amurat* zamiast Murat (forma z *A*- była używana, ale jest błędna i bez ujmę dla Mickiewicza można było ją poprawić), *Czernojewicz* zamiast Cernojewicz (serb. *Crnojević*; Mickiewicz sam bynajmniej nie pisał *Cz*; w wyd. z roku 1865 znajdujemy *Zernojewicz*). Niepotrzebnie wydawca wprowadza — także w komentarzu — samogłoskę *y* w formach serbskich, gdyż w języku tym nie ma tego dźwięku: *Obylicz*, *Milutynowicz* (t. 8, s. 201, 276) zamiast *Obilicz*, *Milutinowicz*, z serb. *Obilić*, *Milutinović*. Niepotrzebnie wprowadzono także podwójne *s* w *Hassan* (s. 277 n.), gdy w formie arabskiej, tak jak w tureckiej i Serbowi bośniackich, jest pojedyncze. Zbytecznie też perski *Chorasan* stał się *Korasanem* (s. 295), gdyż dźwięk *ch* wprawdzie Francuzi i Anglicy oddają przez *kh*, w polskim jednak języku nie należy tej formy naśladować. Z innych usterek: *Kosovska* zamiast *Kosovka* (s. 375), *Trvdja* zamiast *Tvrđja* (s. 378), *rastanek* zamiast *rastanak* (s. 380), *doczieriu* zamiast *doczeriu* (s. 384), *Žyžka* zamiast *Žižka* (z czeskiego *Žižka*, nazwiska nie trzeba spolszczać, jw.), *Worotyński* zamiast *Worotinski* (t. 9, s. 155 i w komentarzu, s. 244), *Newel* zamiast *Niewiel* (t. 9, s. 163), *Michailović* zamiast *Mihailović* (s. 234). Są pomyłki także we wskazówkach bibliograficznych, nawet w datach. Np. 1863 zamiast 1865 (t. 8, s. 348) i XXXIII zamiast XXXVIII (s. 387), a coś dopiero w zwykłych wyrazach, np. *českem* zamiast *českém*, *Srpskočhrvatska* zamiast *Srpsko hrvatska*, *polskoj* zamiast *poljskoj*, *kníževnosti* zamiast *književnosti* (wszystko — tamże). Tu zresztą bodaj największa odpowiedzialność spada na korektorów wydawnictwa, które w tym wypadku nie powinno rezygnować z uwag specjalistów, zamiast zadowalać się „domowym zakresem”, który daje takie oto smutne wyniki.

Jakież z tego wypływają wnioski końcowe? 1) Obecna forma wydania *Wykładów* nie wystarcza. Potrzebne jest nadto wydanie ściśle naukowe, zawierające rozmaite odmiany tekstu i całkowity komentarz, przede wszystkim uwzględniający w pełni źródła informacji Mickiewicza i literaturę przedmiotu (źródła informacji komentatora). 2) Jeżeli chodzi o wydanie dla szerokich kół społeczeństwa, potrzebna była nieco inna metoda: kryterium polityczne zarówno przy redakcji tekstu, jak przy doborze objaśnień, które nadto muszą — z uwagi na szeroki krąg czytelników — uwzględniać niewielkie prawdopodobnie przygotowanie slawistyczne i historyczne masowego czytelnika. 3) Pracę edytorską tego rodzaju powinien wykonać zespół specjalistów: polonista, historyk i slawista,

4) Piękna, niezwykle staranna w całości szata zewnętrzna wymaga także jednako starannej korekty tekstu, zwłaszcza udziału korektorów znających języki obce.

Niesłuszny byłby wniosek z powyższej krytycznej oceny wydania, zawierającej więcej wytknięć niż pochwał, że szala przechyla się na niekorzyść wydawcy. Leon Płoszewski dał wysiłek rzetelny i efekt wysokiej miary. Większa odpowiedzialność obciąża redakcję wydania narodowego, która nie zastanowiła się nad koniecznością dodania Płoszewskiemu zespołu pracowników (jeśli dodano — to niefachowych), oraz wydawnictwo, które zaniedbało stronę filologiczną i korektę.

Henryk Batowski

Z LITERATURY PAMIĘTNIKARSKIEJ

Jan Pasek, PAMIĘTNIKI. Wstępem i objaśnieniami zaopatrzył Władysław Czapliński. Wydanie trzecie. Wydawnictwo Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich. Wrocław (1952), s. LX, 572, nbl. 2. Biblioteka Narodowa. Seria I, nr 62.

Dzieło Paska chlubi się po wojnie kilkakrotnym wydaniem (dwa całkowite, inne w wyborze). Pełny tekst wydała Biblioteka Pisarzy Polskich i Obcych oraz Biblioteka Narodowa (już trzecią z kolei edycję po dwu poprzednich Brücknera z r. 1924 i 1928). Dział staropolski w Bibliotece Narodowej może się poszczycić takimi pozycjami, jak *Opis obyczajów Kitowicza, Gofred* w tłumaczeniu Piotra Kochanowskiego, nie licząc oczywiście pomniejszych dzieł, nie przekraczających jak tamte 500 stron druku. Do tego *palladium* staropolskiego dochodzi obecnie wydanie *Pamiętników* Paska w opracowaniu Władysława Czaplińskiego.

Spośród staropolskich pamiętnikarzy Pasek najczęściej budził zainteresowania, z nim też najczęściej wiąże się pojęcie pamiętnikarstwa w. XVII, choć nie jest on pod tym względem typowy, przeciwnie, należy do zaszczytnych wyjątków. Obok jego dzieła występuje cała powódź diariuszy, relacji, konnotat, latopisów *etc.* — szary tłum, który poza nielicznymi pozycjami jest właściwie nie opracowany. Dotychczas z poważniejszych prac i przyczynków na temat pamiętnikarstwa staropolskiego wymienić by należało studia W. Czermaka i B. Chlebowskiego, rozdział z drugiego tomu historii literatury Tarnowskiego czy też odpowiednie partie literatury Brücknera, tegoż wstępy do wydań Paska, wreszcie wstępy innych wydawców. Poważnej pracy podjął się E. Maliszewski, tworząc bibliografię pamiętników polskich, w której starszy okres piśmiennictwa jest wcale bogato reprezentowany.

Wiek XVII należy do okresu, w którym ta gałąź piśmiennictwa staropolskiego rozwija się najbujniej, ale początkami swymi tkwi ona w okresie wcześniejszym. Niezbyt może słuszna jest uwaga we wstępie do wydania Paska w Bibliotece Pisarzy Polskich i Obcych, że pamiętniki „w historii literatury polskiej pojawiają się dość późno, bo naprawdę dopiero w XVII w., jeśli pominiemy kronikę Janka z Czarnkowa czy *Dzieje w Koronie Polskiej...*”, a dalej: „nie zdradzają też chęci do spisywania swych przeżyć ludzie wieku XVI” (s. IX). Wbrew temu musimy jednak stwierdzić, że byli „chętni”, którzy już od połowy co najmniej w. XVI spisują swe wspomnienia czy to po łacinie, czy też po polsku. Są to Jan Tarnowski, Jan Ocieski, Jan Goryński, Erazm Otwinowski, Jan Piotrowski, Mikołaj Radziwiłł Sierotka, Stanisław Reszka,